

### c. Upadek człowieka

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

**W** świetle powyższego, jak mogło dojść do upadku pierwszych ludzi ? Czy tylko te trzy cechy /wszechwiedza, wszechobecność i wszechmoc/ nie wystarczyłyby Bogu, aby nie dopuścić do niego ?

Następne pytanie /a zarazem i moja wątpliwość/;

Otóż Kościół naucza, iż Bóg stworzył ludzi *doskonałych*, a oni już potem sami upadli /czy naprawdę sami ? Czy aby ktoś im nie pomógł? Gdzie w tym czasie był wszechobecny i wszechwiedzący Bóg ?/. Otóż człowiek doskonały to przede wszystkim *wolny*. To znaczy taki, który sam stanowi o swym losie, dokonując wolnych wyborów. Bóg na samym początku ograniczył tę jego wolność, zakazując mu przyswojenia wiedzy na temat dobra i zła. W miejsce wolności wyboru i samostanowienia, nakazał człowiekowi bezwarunkowe posłuszeństwo względem siebie. Więc według Boga, człowiek doskonały nie musi /a nawet nie powinien/ być doskonale wolny, a jedynie doskonale *posłuszny*.

I takiego zapewne Bóg stworzył człowieka. W przeciwnym wypadku nie obraziłoby Go tak bardzo jego nieposłuszeństwo.

Jak wobec tego doskonale posłuszny człowiek mógł *przeciwstawić* się swemu Stwórcy ? / Stwórcy o cechach jw./ Jak mógł nie posłuchać go i nie wykonać jego nakazu ? Czy to jest w ogóle możliwe ?! Jeśli wziąć pod uwagę, że była to już druga wpadka Stwórcy względem swego stworzenia /pierwszy był Archanioł Satanael, który także się Bogu przeciwstawił i w konsekwencji stał się Aniołem upadłym — Szatanem/, to należy mieć uzasadnione wątpliwości, czy rzeczywiście te boże kreatury były takie doskonałe, za jakie je Bóg uważał. Ale to tylko taka luźna dygresja.

Doskonała sprawiedliwość boża jest następną cechą, dzięki której upadek pierwszych ludzi — tak jak to opisano w Biblii — nie miałby szans zaistnienia /a przynajmniej jego skutki/. Przecież ludzie zostali *skuszeni* przez inne boże stworzenie — węża. I to w jaki perfidny sposób.

Cytuję słowa węża:  
-"Na pewno nie umrzecie, ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy, i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło". Proszę mi powiedzieć, który człowiek nie chciałby być bliższy swemu niedoścignionemu wzorcowi — Bogu ? Czyż nie z tego powodu istnieje kult świętych ? Czy to źle, że pierwsi ludzie chcieli być bardziej podobni do swego stwórcy, i tak jak On, umieć rozróżniać między dobrem a złem? Co jest złego w tym pragnieniu ?!

Przecież wszystkie religie tego uczą /moralność to domena religii przecież, a jest ona niczym innym jak nauką o tym jak rozróżniać dobro od zła, po to by się go ustrzec/, i co, czy to oznacza, iż robią to Bogu na złość, albo wbrew Jego woli ?! Jak to jest, że z powodu pragnienia umiejętności odróżniania dobra od zła człowiek staje się upadły, grzeszny i niemiły Bogu, a potem z powodu *przyswojenia* sobie tychże samych umiejętności, człowiek dostępuje nadzwyczajnych łask bożych, zbawienia i miłości ? Czy może mi to ktoś wytłumaczyć w przystępny sposób ?

Poza tym, jeśli przyjąć za prawdę, iż Bóg stworzył ludzi doskonałych, którzy nie umieli rozróżniać dobra od zła, to można wywnioskować, że religie i kościoły tylko *psują* ludzi, a nie ich uszlachetniają. Dziwne, prawda ? Więc wygląda to tak: człowiek uczynił zło, ponieważ sam nie potrafił go odróżnić od dobra. Musiał zawierzyć *zewnętrznemu* autorytetowi. A zewnętrzny autorytet bez wewnętrznego przekonania, zawodzi, jak widać. Dowiedział się o tym wtedy /otworzyły mu się oczy/, kiedy było już za późno; po prostu był nieświadom tego co czyni. A mimo braku tej świadomości /albo jej ograniczenia/, Bóg żąda od niego *pełnej* odpowiedzialności za popełnione czyny.

Żąda tego także od jego potomstwa jak i od następnych pokoleń. Jednym słowem; wszyscy są winni po wieki wieków. To się nazywa zbiorową odpowiedzialnością, jeśli się nie mylę ? Czy tak właśnie miała by wyglądać *doskonała* boża sprawiedliwość ?! /To ja już wolę być sądzony przez ludzi, bo tu przynajmniej bierze się pod uwagę ograniczenie poczytalności, podczas popełnianego czynu, oraz nie stosuje się zasady zbiorowej odpowiedzialności/.

Pominąłem tu jeszcze jeden drobny szczegół; otóż powiedzieć człowiekowi, który nie wie

czym jest śmierć /nigdy tego nie doświadczył, ani nikt z jego bliskich/, że niechybnie umrze jeśli złamie zakaz /daj Boże każdemu taką „niechybną” śmierć : po 930 latach życia!/. To będzie tak samo: gdybym powiedział koledze, że gdy się spotkamy zrobię mu buruburu ! Czy to go przerazi ? Czy może ucieszy ? Tak samo dla Adama „śmierć” musiała być pusto brzmiącym wyrazem; mógł on go intrygować, ale na pewno nie przestraszyć.

Jeśli ten mój dotychczasowy wywód jest mało przekonujący, to przecież Bóg ma jeszcze jedną cechę, dzięki której powinien zaraz na początku zostać rozwiązany ten teologiczny „gordyjski węzeł”. Mam na myśli *nieskończone* boże miłosierdzie /wg teorii apokatastazy Bóg nawet szatanowi przebaczy, a był on chyba bardziej świadom tego co robi, prawda ?/.

Czemuż to wszechmocny, wszechobecny, wszechwiedzący, doskonale sprawiedliwy i nieskończenie miłosierny Bóg, nie ulitował się nad człowiekiem /skoro tak go ukochał/ i nie przebaczył mu tej — wzmówionej moim zdaniem — winy, na samym początku, tylko ukarał go tak okrutnie, bezlitośnie i głupio /głupio względem swoich możliwości: ten kto może zapobiec złu — nie musi karać/. Dlaczego nie cofnął czasu ! Nie zaczął od nowa, albo nie stworzył drugiej pary ludzi, równie doskonałych /albo i bardziej/, skoro ta pierwsza zawiodła Jego oczekiwania ? Dlaczego Bóg uparł się na monofiletyzm, tak jakby — polifiletyzm był czymś gorszym z natury ?

Wiem, że te wszystkie pytania są bez sensu, biorąc pod uwagę boże możliwości /nie popełnia błędu ten, kto wie wszystko o swym dziele, nieskończenie wcześniej niż ono zaistnieje, mając na dodatek nieograniczone możliwości działania/, ale chciałem pokazać ile różnych możliwości miał Bóg /miał ich o wiele więcej, ale to nie jest istotne/, gdyby naprawdę nie chciał dopuścić do upadku pierwszych ludzi. Dlatego właściwym pytaniem będzie: -„Kto tu jest bardziej winien: człowiek czy Bóg ?! I czyj tu jest właściwie opisany upadek — stworzeń bożych, czy może jednak samego Boga ?”.

Rozum mi podpowiada /przez cały czas pamiętam, aby nie zakreślać mu sztucznych granic/, że nawet i to pytanie: -"Kto tu jest bardziej winien ?", jest także pozbawione sensu, ponieważ widzę wyraźnie /uwzględniając wymienione cechy Boga/, że wina — jeśli już mówimy o winie - jest tylko po jednej stronie: po stronie Boga. Jeśli logika mnie zawodzi i myślę się w swoim rozumowaniu, albo czegoś nie uwzględniam, proszę mi to udowodnić stosownymi argumentami, a będę wdzięczny /byle nie takimi jak to miało miejsce w przypadku Newtona; kiedy ktoś raz wobec niego ośmielił się zażartować z religii, ten uciszył go, mówiąc: -"Milcz pan! Ja te rzeczy głębiej zbadałem !"/.

Jak więc można zrozumieć upadek pierwszych ludzi, zwany grzechem pierworodnym, nie szukając wyjaśnień poza religijnymi przyczynami, a jednocześnie nie popadając w konflikt z własnym rozumem /jak najbardziej naturalnym/. Oczywiście wyjaśnienie narzuca się samo i jest ono tak oczywiste, jak wynik równania  $2 \times 2$ : to sam Bóg tak to sobie wszystko zaplanował i wykonał swą wolę, a ludzie /no i wąż/ byli tylko bezwolnymi marionetkami w jego planach.

No i sami widzicie dokąd mnie te wnioski prowadzą ! Może po prostu myślę niewłaściwie ? Albo za mało niezależnie ? Albo idzie to moje myślenie w złym kierunku ? Za mało mężnie, czy może nazbyt mężnie ? Nie jest to jednak moja wina, że niektóre pytania nasuwają, mi się same, jak np. to: -"Czy to możliwe, aby nasz Bóg zachował się jak ten chirurg ze znanej sztuki /"Diabeł kulawy"/, który aby mieć pacjentów, wpierw ludzi rani i okalecza, by potem ich leczyć, obłudnie się nad nimi litując ?!". Niemożliwe ?... możliwe !... możliwe ! Czyż nie napisano w Ewangeliach: -"U Ludzi to niemożliwe, lecz u Boga *wszystko* jest możliwe. Dla Boga nie ma nic niemożliwego.". Przecież Bóg współdziała w *każdej* czynności stworzeń, jak to uczenie orzekł Sobór Wat.I. Stwierdził on coś jeszcze: -„Bóg współdziała w akcie fizycznym grzechu”. Dlaczego to czyni, miast nie dopuścić do jego zaistnienia ? To także sobór wyjaśnił: -"Zło moralne w ostatecznym wyniku służy również celowi wyższemu: *chwała bożej*, która się uzewnętrznia przede wszystkim w jego *miłosierdziu* przez *przebaczenie*, wtórnie zaś w sprawiedliwości przez karę /.../ bez dopuszczenia zła moralnego — czyli grzechu — na świecie, nie ujawniłyby się ten przymiot boży, któremu na imię miłosierdzie".

Czy w kontekście powyższego, mogę mieć jeszcze jakieś wątpliwości odnośnie naszego Boga ? Proszę: współdziała on w popełnieniu grzechu przez człowieka, pomaga mu upaść i stać się grzesznym, a tylko po to, aby potem móc okazywać mu swą — niewątpliwie piękną cechę — miłosierdzie ! I przebaczać mu, przebaczać bez końca ! No i karać /także bez końca/ aby się stało zadość wtórnej sprawiedliwości /cokolwiek ma to znaczyć/. Aż chciałoby się spytać: -"Czymże to sobie ludzie zasłużyli, na tak, wspaniałego Boga ?!". Chociaż moim zdaniem to się

akurat wyklucza, bo jeśli Bóg jest *nieskończenie* miłosierny, to winien przebaczyć ludziom wszystko, i to bezwarunkowo /Chyba w ten sposób należy rozumieć konsekwencje tej cechy Boga, prawda ?/. Co więc zostaje do *sądzenia* i na dodatek do *karania* ?

Choć niektórzy uważają, że jest akurat odwrotnie: Bóg wpierw ludzi sędzi i karze, a następnie powodowany miłosierdziem - przebacza im winę — i daruje karę. Co też jest pozbawione sensu, bo według mnie to właśnie Bóg — nasz Stwórca — ma akurat *najmniejsze* prawo, by nas sędzić i karać. Dlaczego tak uważam ? Ponieważ tak się składa, iż Bóg ma *nieskończone* możliwości pod każdym względem /nie będę tu przytaczał tych wszystkich atrybutów naszego Boga/, więc stwórca o takich możliwościach nie musi *karać* za zło, które zostanie uczynione przez jego stworzenie, ponieważ w jego mocy leży *zapobiec* temu złu, zanim ono *zaistnieje*.

A nawet jeszcze więcej /bo powyższe rozumowanie dotyczyłoby *tylko* wszechwiedzy Boga/, gdyż Bóg nawet nie musi *zapobiegać* złu — wystarczy, iż go nie stworzy, tak po prostu. Przypominam: -"Bóg działa w świecie nieustannie /.../ współdziała nie tylko w utrzymaniu w istnieniu, ale w każdej czynności stworzeń". I ma niczym nieograniczone możliwości działania i wie wszystko na całą wieczność wprzód. Tak to wygląda! /Będę to przypominał przy każdej okazji, bo pomimo Ery Rozumu, pomimo zaawansowanej cywilizacji technicznej, pomimo początku III-go Tysiąclecia — wizerunek Boga jest u ludzi tak prymitywny, jak tysiące lat temu; w czasach z których pochodzą te religijne mity i podania/.

Czy można coś zarzucić logice mojego rozumowania ? Albo dojść do innych wniosków ? Ja nie potrafię i może dlatego żadna religia nie potrafiła wzbudzić we mnie *poczucia winy* — co jest podstawą, aby panować nad sumieniem wierzącego. Pamiętam takie pewne pytanie i odpowiedź, które tu akurat pasują „jak ulał”: -"Jak śmiesz wytykać doskonałemu stwórcy błędy ?! -Jak doskonały Stwórca śmie popełniać błędy ?!". No właśnie ? Czemuż to istnieją Teodyceje /nawiasem mówiąc mało przekonywujące, a niektóre wręcz naiwne/, broniące doskonałego /ponoć/ pod każdym względem Boga, o nieskończonych możliwościach, a nie ma żadnej np. Homodycei, która by brała w obronę to biedne stworzenie boże — człowieka — w przeciwieństwie do swego Stwórcy, ograniczonego pod każdym względem ?! Aż chciało by się spytać, kto za tym stoi i komu to służy /czyli kto czerpie z tego stanu rzeczy korzyści ?/, ale to tylko taka luźna dygresja. Wróćmy więc do naszego Boga.

Dlaczego człowiek przez tysiąclecia pozwala sobie *wmawiać*, iż za to wszelkie zło, które istnieje na tym „najlepszym ze światów" jest odpowiedzialny on sam, a nie jego Stwórca ?! Dlaczego tak długo człowiek pozwala sobie *wmawiać*, iż może *sprzeciwiać* się swemu Bogu /przeciwstawiać mu się/. Bogu, który ma nieskończone możliwości ?! Czy jeszcze ktoś prócz nas — istot niby myślących wpadłby na pomysł, aby swą *niedoskonałość* tłumaczyć przyczyną stworzenia przez Byt *doskonały*, o wprost niewyobrażalnych możliwościach ?!

Czyżby to „opium ludu" aż tak skutecznie działało ?! A może miał rację pewien mistrz propagandy, mówiąc: -„Kłamstwo, które się odpowiednio długo i często powtarza, staje się prawdą"... Sam już nie wiem, co o tym myśleć...

Znacie więc już moje przemyślenia odnośnie upadku pierwszych ludzi, opisanego w Piśmie Św. Zapewne odbiegają one nieco od poglądów na ten sam temat przeciętnego wierzącego. Na pewno stosownymi argumentami zostaną mi wytknięte błędy w rozumowaniu i niedostatki wiedzy. Nie uważam abym „zjadł wszystkie rozumy", a i moja wiedza dotycząca religii, nie jest jak sądzę aż tak wielka, abym mógł komuś *zaimponować*.

Może mi ktoś zarzucić *infantyлизм*, iż na poważnie chcę analizować mity jedynie /znam to oświadczenie komisji papieskiej z 1948 r., która wspaniałomyślnie zezwoliła nie traktować dosłownie pięć pierwszych ksiąg Biblii/. Lecz te niby mity, są nadal nauczane od przedszkola jako *prawdy* religijne, a więc objawione. Poza tym jeśli przyjąć, że mitem jest opowieść o grzechu pierworodnym — to czym jest opowieść o ofierze odkupienia ludzkich grzechów przez syna Bożego, których przyczyną jest ów grzech pierworodny pierwszej pary ludzi ? Chyba tylko także mitem, bo jak to inaczej rozumieć ?! Początek Słowa Bożego — mity i opowieści folklorystyczne, natomiast jego koniec — czysta prawda objawiona przez Boga ? Kto w to uwierzy ?! /więc Jezus także odwoływał się do mitów/ ? Przecież cały sens Ofiary krzyża zasada się na przywróceniu *ładu* w dziele bożym, który został zachwiany nieposłuszeństwem pierwszych ludzi. I jedno, i drugie są elementami tej samej gry, wzajemnie się uzupełniającymi i zależnymi od siebie.

A poza tym istnieją ludzie, którzy nadal rozumieją dosłownie Pismo Św., i to co dla

innych jest mitem, dla nich jest dosłownym opisem rzeczywistości, w której osobiście brał udział sam Bóg. Dlatego proszę mi wybaczyć, że zachowam nadal ten styl, w którym głównym bohaterem jest nasz Stwórca, a nie ludzie, którzy go w taki czy inny sposób opisywali. Przyjąłem taką zasadę: religijne widzenie świata tłumaczyć religijnymi przyczynami, ale także tę samą zasadę stosować podczas *krytyki* religijnej rzeczywistości. Skoro to już sobie wyjaśniliśmy, powracam do głównego wątku.

"Więc jak powinienem *właściwie* rozumieć swego Boga, aby — tak jak większość wierzących — uznać, iż także powinienem czuć się winnym za to odległe w czasie wydarzenie, na które nie miałem żadnego wpływu — i swe poczucie winy umacniać i uzewnętrzniać każdej niedzieli poprzez rytualne zachowanie ? /Ciekawi mnie także w jaki sposób potoczyłaby się historia rodzaju ludzkiego, gdyby nie doszło do upadku pierwszej pary ludzi ? W jaki sposób Bóg zamierzał poprowadzić dalej to swoje stworzenie - człowieka ? I jako kto, pojawiłby się na ziemi Jego Syn ? Ale tego chyba już nigdy się nie dowiem... A szkoda/.

Zostawmy już ten nieszczęsny grzech pierworodny, bo przecież nie tylko jego dotyczą moje wątpliwości. A jest ich naprawdę dużo i gdybym chciał je tu wszystkie opisać, byłaby z tego spora książka.

### **Lucjan Ferus**

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 19-05-2002 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,293) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,293>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna**

**lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)